



## JERZY DREYZA

Dr Jerzy Dreyza  
Częstochowa  
ul. Waszyngtona 42

Do  
Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich  
w Warszawie, ul. Marszałkowska 8 m. 7

W odpowiedzi na pismo nr 1133/47 z dnia 20 listopada 1947 r. podaję poniżej żądane informacje dotyczące Szpitala Maltańskiego w Warszawie przy ulicy Senatorskiej 40 w czasie powstania warszawskiego 1944 r.

W chwili wybuchu powstania, 1 sierpnia 1944 roku, rejon Szpitala Maltańskiego był zajęty przez Niemców (doraźnie zebrany oddział żołnierzy SS, żandarmerii), którzy znajdowali się w tym dniu w magazynach SS przy ulicy Senatorskiej 36. Oddział ten ostrzeliwał się i toczył walkę z oddziałami polskimi z rejonu placu Bankowego. Z walk tych dostarczono do szpitala około 15 rannych żołnierzy niemieckich. W ciągu nocy z 1 na 2 sierpnia oddział ten został ewakuowany przy użyciu czołgów.

7 sierpnia o godz. 14.00 rejon Szpitala Maltańskiego został zajęty przez oddziały niemieckie nacierające od strony ulicy Elektorальной. W akcji tej brał udział jeden czołg, który przez krótki czas z działka oraz karabinów maszynowych ostrzeliwał budynek szpitala na Senatorskiej 40, oraz budynek Senatorska 36, w którym mieściła się filia szpitala. Nazwy oddziału nie mogę podać, była to w każdym razie formacja SS (zdaje się, że z Brygady SS „Dirlewanger”), nazwiska dowódcy nie znam. Po zajęciu naszego terenu został podpalony oddział szpitala znajdujący się na Senatorskiej 36 na parterze i to w momencie, kiedy nie wszyscy chorzy byli z tego oddziału wyniesieni. Następnie wszyscy mieszkańcy oraz chorzy i personel z oddziałów znajdujących się na Senatorskiej 36 zostali wypędzeni i odprowadzeni w kierunku Ogrodu Saskiego. Przy tym wyrzucaniu ludzi z budynku Senatorska 36 zostali zastrzeleni ś.p. Tadeusz

Milewski, który przygodnie znalazł się na terenie szpitala, oraz jeden ranny żołnierz polski nazwiska mi niewiadomego. Ranny był w prawe ramię i prawą rękę miał na wyciągu. Podaję jako świadków tych zajść siostrę Barbarę Glińską oraz siostrę Irenę Brzuska, które przy tej okazji również zostały zabrane i ostatecznie odtransportowane do Pruszkowa do obozu.

W godzinach rannych 14 sierpnia na teren szpitala przybyła znowu kompania SS z Brygady „Dirlewanger”, której dowódcą był SS *Oberführer* Lagna. O godzinie 12.00 otrzymałem od Lagny polecenie opróżnienia głównego budynku szpitala w ciągu dwóch godzin. Na moje zastrzeżenie, że jest niemożliwością ewakuowanie 210 chorych i rannych, otrzymałem odpowiedź, że o godzinie 14.00 budynek zostanie podpalony, bez względu na to, czy będzie ewakuowany czy nie. Wobec tego wszyscy chorzy i ranni zostali z budynku szpitalnego wyniesieni – częściowo na noszach, częściowo na łózkach. Nie odbyło się bez rewidowania poszczególnych chorych, a zwłaszcza rannych, nawet leżących, przy czym rewizja ta odbywała się w sposób brutalny z potrącaniem kolbami itp. Po opróżnieniu budynku przy wejściu stanął posterunek i nam nie wolno było już na teren szpitala wchodzić, tak że z wyposażenia szpitala, względnie jego zapasów nie było możliwości niczego zabrać.

Następnie otrzymaliśmy zarządzenie, że z chorymi mamy się wynosić, bez podania dokąd i co mamy z nimi zrobić, z tym, że w szpitalu ma pozostać 15 osób, w tym czterech lekarzy, cztery pielęgniarki, aptekarz oraz obsługa kuchni. Po naradzie z dr. Strehlem, dyrektorem Szpitala Ujazdowskiego, którego filią był Szpital Maltański, ustaliliśmy, że z chorymi i rannymi odejdzie dr. Strehl, starając się przebrnąć z nimi do Szpitala Ujazdowskiego. Natomiast na miejscu pozostaną: ja, dr Arciszewski, dr Wojtarkowski, magister Głód i jeszcze jeden lekarz, którego nazwiska nie pamiętam; siostry: Pachulska, Alina Sobieraj, Zofia Błaszczkowska, Tymieniewska, pomocnik intendenta Bocianowski, magazynier Serafin Kołosow i inni, których nazwisk już nie pamiętam. Poza tym pozostało na miejscu 35 najciężiej rannych i chorych. Chorzy ci leżeli na łózkach ustawionych na skwerku przed szpitalem. Dostęp do nich był zasadniczo wzbroniony, a pod wieczór między łózkami zostały ustawione granatniki, z których w ciągu nocy ostrzeliwali rejon Banku Polskiego na Bielańskiej. Myśmy otrzymali zarządzenie urządzenia punktu opatrunkowego w budynku na Senatorskiej 42, w podziemiach, gdzie do czasu powstania znajdował się punkt opatrunkowy przeciwlotniczy. Na noc zostaliśmy spędzeni do jednej sali na pierwszym piętrze, której nam nie wolno było opuszczać.

Następnego dnia zjawił się w godzinach rannych w tym rejonie lekarz wojskowy w randze *Sztabsarct*, nazwiska niewiadomego, zdaje się, że szef sanitarny grupy „Reinefarth”,

do którego zwróciłem się o pozwolenie wniesienia tych 35 chorych i rannych do budynku Senatorska 42 i urządzenia tam prowizorycznego szpitala, apelując do jego etyki lekarskiej. Zasadniczo zgodził się na to, jednak przeprowadzić tego nie mogłem, gdyż Lagna zabronił mi przenoszenia tychże chorych i rannych oraz polecił usunąć ich z rejonu szpitala, z tym, żeby personel, który ma zostać w szpitalu, zredukować do liczby dziesięciu. Zastrzegając się przy tym, że mnie na terenie szpitala pozostać nie wolno. Do pomocy w przenoszeniu rannych przydzielił 8 Polaków, którzy w tym czasie przypadkowo zostali doprowadzeni do szpitala. Dysponując tą małą liczbą ludzi, zaczęliśmy chorych i rannych przenosić w partiach po dziesięciu i za czterema nawrotami przenieśliśmy ich do Szpitala Wolskiego.

W szpitalu na Senatorskiej pozostał nadal dr Wojtarkowski i drugi lekarz, którego nazwiska nie pamiętam, mgr. Głód, pan Bocianowski z córką, siostra Pachulska, Serafin Kołosow i inni, których nazwisk nie pamiętam, bo nie byli to zasadniczo stali pracownicy szpitala, tylko przygodni.

Chorzy i ranni pozostali w Szpitalu Wolskim na dalszym leczeniu, do ewakuacji tego szpitala.

W czasie przeprowadzania ewakuacji szpitala 14 sierpnia jeden z rannych oficerów polskich (ani nazwiska, ani pseudonimu nie mogłem ustalić) został cofnięty, wyniesiony do ogródka szpitalnego i tam zastrzelony. 15 sierpnia w godzinach wieczornych pracownik szpitala Jan Górny został odprowadzony w kierunku placu Bankowego i zastrzelony pod bramą pałacu Zamoyskich. Również w tym czasie został zastrzelony szwagier pracownika szpitala Markuszewskiego, który znalazł się na terenie szpitala przypadkowo w czasie powstania. Co do tych okoliczności jako świadka mogę podać Serafina Kołosowa zamieszkałego w Częstochowie, ul. Waszyngtona 42.

Chorzy i ranni, którzy zostali ewakuowani 14 sierpnia, przeszli ostatecznie na Kredytową i zostali początkowo umieszczeni na ulicy Zgoda.

O masowej egzekucji na terenie szpitala nic mi konkretnego nie wiadomo.

Pod koniec sierpnia budynek szpitalny został spalony. Konkretnie o innych mordach masowych nic podać nie mogę, gdyż przez cały ten czas przebywałem na terenie Szpitala Maltańskiego, względnie Szpitala Wolskiego. Ze słyszenia wiem tylko o masowej egzekucji dokonanej na chorych i personelu Szpitala Wolskiego i o zastrzeleniu dr. Kmicikiewicza ze Szpitala Karola i Marii.